SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 38
2-6-38 GR 20



Szmidt, doskonały lekkoatleta Poznania, poprawił własny rekord Polski w biegu 110 m z płotkami, uzyskując 15,1 s. Na zdjęciu Szmidt w skoku wzwyż.



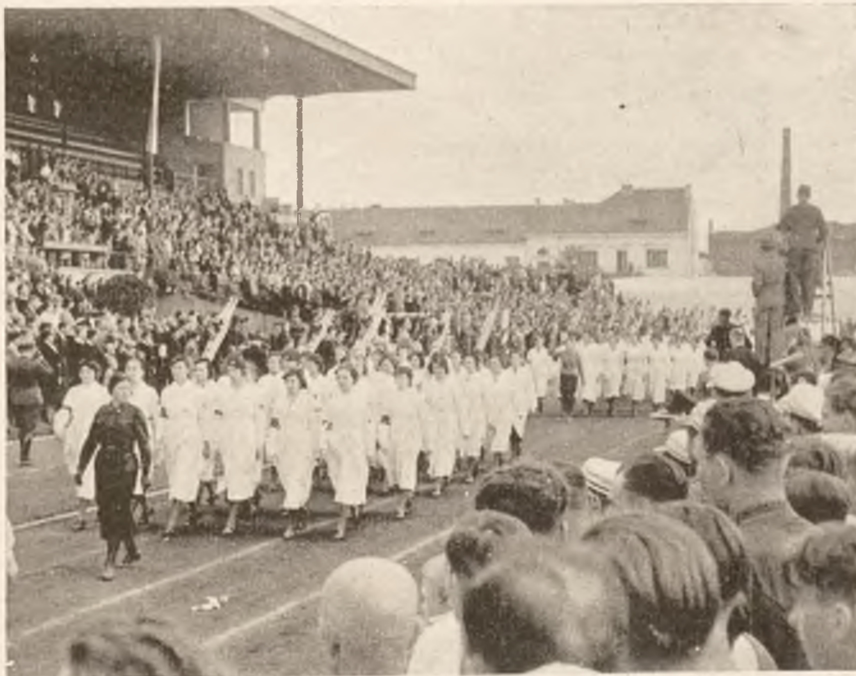
A tak skacze Gierutto!

NOTUJEMY...

W Warszawie, w ramach „Tygodnia Sportu Akademika", rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne pomiędzy **Deutsche Studentenschaft (Berlin), a AZS-em (Warszawa),** wzmocnionym Schmidtem i braćmi Hoffmanami z AZS-u poznańskiego.

W biegu na 110 m z płotkami Schmidt pobił własny rekord Polski, uzyskując na fatalnej, mokrej bieżni **15,1 sek.**

Z innych wyników wymienić należy zwycięstwa Niemca Rinck'a, który wygrał 100, 200, 400 i 800 m!



Dyrektor PUWF i PW gen. Sawicki przyjmuje defiladę w dniu święta WF i PW w Warszawie. Na zdjęciu sanitarne oddziały licealnych hufców żeńskich p. w. przechodzą przed trybunami.

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie **XI Międzynarodowe Zawody Konne.**

W pierwszym dniu zwycięstwa w poszczególnych seriach konkursu otwarcia odnieśli:

W I serii por. Polatkan (Turcja) na koniu „Ok" przed por. Brinckmanem (Niemcy) na „Oberst 2".

W II serii rtm. Momm (N) na „Baccarat" przed kpt. Apostolim (Rumunia) na „Buccurie".

W III serii — p. Strzeszewski na „Kikimora".

W niedzielnym konkursie „Potęgi Skoku" zwycięstwo odniósł por. Poswick (Belgia) na koniu „Acrobate" przed kpt. Chevalier'em (Fr.) na „d'Huis" i por. de Maupeau na „Francaise".

Konkurs Łazienek wygrał p. Grabianowski na „Latawcu" przed p. Kraińską na „Lady Agnes".

•

W Warszawie rozegrane zostały **międzynarodowe zawody bokserskie** z udziałem reprezentacyjnych bokserów estońskich.

W wadze muszej **Rotholc** wygrał wysoko na pkty z **Käbim,** w piórkowej **Czortek** rozgromił **Seeperego,** a **Kowalski** w lekkiej rozprawił się gładko z **Kanäpim.** W wadze średniej **Raadik** przeważał wyraźnie w spotkaniu z **Pisarskim,** ale sędziowie orzekli remis. Bardzo dobrze walczył **Doroba I,** który zdeklasował przereklamowanego **Linnamägi'ego.**

•

Tytułówka — por. Saim Polatkan (Turcja) wygrywa na koniu „Ok" konkurs otwarcia Międzynar. Zaw. Konnych w W-wie.



PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

W sobotę 4 czerwca nastąpi w Paryżu oficjalne otwarcie trzecich z rzędu mistrzostw świata w piłce nożnej. Inaugurację tej największej imprezy futbolowej stanowić będzie emocjonujący mecz pomiędzy Niemcami i Szwajcarią. Zainteresowanie spotkaniem tym jest olbrzymie. Na stadionie paryskim zasiądzie potężny blok Niemców, przybyłych dziesiątkiem specjalnych pociągów. Mniej liczna będzie zapewne kolonia szwajcarska, która charakterystycznym okrzykiem „hopp Schwyz" dopingować będzie swych chłopców. Resztę miejsc zajmą neutralni obserwatorzy Francuzi i wielu obcych, jakich nigdy nie brak w stolicy. Stawi się poza tym cała śmietanka fachowa, przedstawiciele państw z okazji Kongresu Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej oraz międzynarodowa prasa.

Tak się szczęśliwie złożyło, że mecz Szwajcarów z Niemcami będzie rzeczywiście pierwszorzędnym sportowym ewenementem. Pomijając bowiem fakt, iż dwa te państwa zmierzyły się z początkiem sezonu z wynikiem nierozstrzygniętym, to w ostatnich niemal dniach nastąpił szereg wydarzeń, podniecających jeszcze bardziej wyobraźnię piłkarskiego zapaleńca.

Niemcy przegrały zdecydowanie z Anglią 3:6, Szwajcaria pobiła reprezentantów Albionu 2:1 po doskonałej grze. Niemcy wystąpią wprawdzie zasileni doskonałymi piłkarzami wiedeńskimi, jednak trudno przewidzieć, jak spełni swe zadanie ten dziwny aliaż elementów o bardzo różnych właściwościach. Szwajcarzy byli zawsze przeciwnikiem trudnym, to też nikt nie waży się wyprorokować przyszłego zwycięzcę meczu inauguracyjnego.

W 24 godziny po wydarzeniu paryskim na sześciu boiskach Francji rozwinie się zacięta walka o prawo przejścia do drugiej rundy.

W Strasburgu grać będzie Polska z Brazylią, o czym piszemy niżej. W Hawrze walczy Czechosłowacja z Holandią, w Marsylii Włochy z Norwegią, w Paryżu Francja z Belgią, w Tuluzie Rumunia z Kubą, w Reims Indie Hol. z Węgrami.

Jedno jest pewne. Mianowicie to, że w drugiej rundzie znajdzie się Szwecja, której przeciwnikiem była Austria. Walkover rozstrzygnie sprawę. Nie omylimy się chyba zbytnio, jeśli niemal stuprocentowe szanse przyznamy Węgrom w walce z kolonistami holenderskimi. Pełnym faworytem są również Włochy i wydawało by się Rumunia. Zupełnie niejasno przedstawia się natomiast partia Czechów z Holendrami. W normalnych warunkach szanse należało by przyznać raczej Czechosłowacji. Obecnie gra ona jednak tak nierówno, że awans Holendrów nikogo by właściwie nie zdziwił.

Podobnie przedstawia się również sprawa Francji z Belgią. Belgowie odnieśli szereg ładnych sukcesów. Brzydką plamą jest jednak przegrana z Włochami 1:6 i to bardzo niedawno, gdyż 16 b. m. w Mediolanie. Francuzom grającym na własnym boisku w obliczu własnej publiczności przyznać trzeba pewną przewagę. Zresztą przegrana ich miałaby posmak cichej tragedii, gdyż cała dalsza zabawa odbywałaby się bez udziału właściwego jej aranżera.

W wypadku remisu mecze będą powtórzone w tej samej miejscowości w najbliższy czwartek. Druga runda odbędzie się 12 czerwca w czterech różnych miejscowościach, półfinały 16 w Marsylii i Paryżu, a finał 18 w Paryżu; gra o trzecie miejsce 17, w Bordeaux.

•

Minął czas przygotowań. Piłkarze polscy znajdują się w przededniu jednej z najpoważniejszych batalii w całej swojej dotychczasowej karierze.

W czwartek rano opuszczą oni swe kwatery w obozie treningowym w Węgrowcu i drogą na Berlin udadzą się na plac boju do Strasburga. Przyjazd nastąpi w piątek rano, a więc **na 50 godzin przed meczem,** który odbędzie się w niedzielę po południu. Czas na aklimatyzację niewielki, na odpoczynek zupełnie chyba wystarczający.

W sprawie tzw. aklimatyzacji istnieją zresztą dwie odmienne tezy. Jedna głosi, że dobrze jest przybyć na miejsce walki możliwie najwcześniej, aby zdążyć zapoznać się z miejscowymi warunkami, wypróbować teren i oswoić się z obcym legowiskiem. Druga, wręcz odwrotna, zaleca możliwie najpóźniejszy przyjazd, by drużyna nie miała czasu na łazikowanie i denerwowanie się czekaniem na spotkanie.

Gdy chodzi o przyzwyczajenie się do warunków, to nie są one w Strasburgu tak różne od normalnych, by wpłynąć mogły na formę i stan naszych piłkarzy. Było by naturalnie dobrze, gdyby mogli oni zapoznać się z boiskiem, jego zaletami i wadami, na to będzie jednak czas. Dwie pełne doby **wystarczą na odpoczynek,** tym bardziej, że podróż nocna z Berlina do stolicy Alzacji **odbędzie się w wagonach sypialnych.**

Zakwaterowanie ekspedycji w miejscowości podstrasburskiej Selestat nastąpiło z konieczności, gdyż w samym Strasburgu wszystkie hotele zajęte są przez świątecznych wycieczkowiczów. Podgórska okolica o dobrym powietrzu będzie zdrowszym miejscem pobytu, niż poprzerzynana licznymi kanałami stolica Alzacji. Kierownictwu łatwiej będzie utrzymać stałą kontrolę nad graczami, gdy zabraknie wielkomiejskich pokus. Atmosfera małej miejscowości powinna też wpłynąć korzystniej na nastrój graczy, niż Strasburg, przepełniony w czasie tym gwarem turystów. Wreszcie w małym hoteliku, gdzie Polacy będą główną atrakcją, łatwiej będzie o ustalenie właściwego menu, niż w wielkich restauracjach zaabsorbowanych turystycznym sezonem.

Są to na pozór drobnostki, nie zlekceważy ich jednakże nikt, kto kiedykolwiek miał sposobność towarzyszyć ekspedycji sportowej, stojącej w obliczu poważnego zadania.

•

Opinię sportową Polski emocjonuje pytanie, czy mamy jakiekolwiek szanse w spotkaniu z egzotycznym przeciwnikiem.

Nie tak dawno jeszcze nastroje były sceptyczne. Nie bardzo dowierzano rzekomej poprawie poziomu reprezentacji piłkarskiej. Cieszono się wprawdzie każdym jej sukcesem, niemniej jednak przed każdym nowym spotkaniem odżywały stare obiekcje. Tymczasem piłkarze nasi nie chcieli zrobić malkontentom przyjemności — szli od sukcesu do sukcesu.

Zachowując najdalej idący obiektywizm w ocenie wszystkich faktów, nie znajdujemy elementów, które mogłyby uzasadnić dalszy brak zaufania. Jedenastka reprezentacyjna piłkarzy polskich nie jest ideałem, ma jeszcze braki i wady, jednak **jest dzisiaj poważną jednostką bojową.**

Drużynę sportową tworzy zbiorowisko ludzi, których nastrój i stan fizyczny ulega rozmaitym wahaniom. Mogą więc zaistnieć dni, w których zawiedzie nawet najbardziej renomowany zespół. Dlatego też nikt rozsądny nie waży się na ustalanie „pewników“. Wolno nam jednak stwierdzić, że w normalnym dniu drużyna narodowa Polski jest przeciwnikiem groźnym, **z którym musi się każdy liczyć.**

Być może, że kiedyś grano ładniej, że olśniewano widownię bardziej misternymi pociągnięciami czy indywidualnymi trickami. Nigdy jednak reprezentacja Polski nie osiągnęła tak wielkiej **bitności, jak obecnie,** nigdy nie umiała wygrywać tak dosadnie, jak choćby przed tygodniem z Irlandią.

Z kilku stron słyszeliśmy opinie: „...drużyna nasza grała dobrze, ale Irlandczycy prowadzili przez cały czas grę otwartą, mieli w polu okresami nawet przewagę i byli niebezpieczni...“

Zgadzamy się z tym i na tle tych właśnie uwag... wysnuwamy dla graczy naszych pochlebne wnioski. Wygrać przekonywująco z przeciwnikiem, który ani przez chwilę nie traci swej klasy, który do ostatka stawia zacięty opór i z każdej sytuacji gotów jest do kontruderzenia — jest sztuką znacznie trudniejszą, niż znęcanie się nad „wrogiem“, który już po stracie dwu bramek całkowicie się załamuje i rzuca broń.

Nokaut jest w boksie pożądany, gdyż z miejsca rozstrzyga sprawę. Nie wyklucza jednak pierwiastków przypadkowości. Dla fachowca trzyrundowa walka wygrana zdecydowanie na punkty mieć będzie zatem w ogólnej ocenie na pewno niemniejszą wartość, niż wczesny szczęśliwy cios oszałamiający.

Podobnie miała się sprawa z Irlandią. Nie było tam uderzenia, które by oszołomiło i tym samym z miejsca zmniejszyło wartość przeciwnika. Były natomiast serie regularnych ciosów, ataków i zasłon, wykonanych z precyzją i skutecznością, która doprowadzić musiała do imponującego rezultatu. Dla nas tego rodzaju sposób przeprowadzenia walki posiada wyższą wymowę i zasługuje na lepszą ocenę!

W rezultacie stwierdzić możemy więc, że mecz z Irlandią był **doskonałym sprawdzianem formy polskich piłkarzy,** że próba wypadła zadawalniająco. Wolno nam zatem wierzyć, że w dniu 5 czerwca osiągną oni w Strasburgu swój maksymalny poziom i wydadzą ze siebie wszystko, na co ich tylko stać.

Pozostaje więc jedynie do rozstrzygnięcia, czy maksymalne umiejętności futbolistów polskich wystarczą, by pokonać brazylijskich artystów?

Przeprowadzenie jakiejś rozsądnej teoretycznej kalkulacji jest niemal niemożliwe, gdyż po przeciwnej stronie znajdujemy zupełnie niewiadome wartości.

Co wiemy o Brazylijczykach? Nic! Zdani jesteśmy jedynie na jednostronne relacje i frapujące pogłoski. Obserwatorowie europejscy przebywający za oceanem są pełni zachwytu i wierzą niezachwianie w pełny sukces piłkarzy z Rio de Janeiro czy S. Paulo. Nie mamy powodów wątpić w szczerość ich przekonań, pozostaje jedynie do stwierdzenia, w jakim stopniu opinie te wolne są od autosugestii, spowodowanej **brakiem porównań** z tym co dzieje się i **ile zmieniło się** w ostatnich latach na boiskach starego kontynentu.

Jeśli czytamy w pismach brazylijskich opinie znawców polskiego piłkarstwa, którzy bawiąc wiele lat poza krajem, rokują Brazylii sukces, — to nie należy doszukiwać się w tym złej woli. Ludzie ci mają po prostu w oku piłkarzy polskich z przed kilku lat, pamiętają mierne spotkania ligowe i niezbyt fortunne wystąpienia międzynarodowe, cóż więc dziwnego, że kojarząc wspomnienia te z rzeczywistością brazylijską, dochodzą do niezbyt korzystnych dla nas wniosków.

Nie wiedzą oni, że **w ostatnich dwu latach wiele się zmieniło.** Że jedenastka reprezentacyjnych piłkarzy poziomem swym daleko odbiegła od tego, co w ich pojęciu jest wciąż jeszcze w Polsce najlepszym, że dzięki systematycznej pracy udało się złożyć zespół, który z powodzeniem stawia czoło wielkim potencjom europejskim. W ich oczach jest więc Brazylia niedościgłym wzorem.

Być może zresztą, że artyzm piłkarzy brazylijskich posunięty jest do najwyższych granic. Przecież Urugwaj podbił niegdyś stary kontynent swą niezrównaną **ekwilibrystyką,** tak bardzo różną od twardej szkoły angielskiej, z którą niestety nie miał okazji się zmierzyć. A właśnie ta angielska szkoła znalazła ostatnio na kontynencie znacznie silniejszy oddźwięk, niż dawniej.

Próby naśladowania metod gry Anglików zmusiły do zwrócenia większej uwagi na kondycję, usprawnienia możliwości fizycznych i nabycia większego hartu. Być może, że nie udało się to w stu procentach, jednak nie ulega wątpliwości, że **dziś gra się na kontynencie europejskim znacznie ostrzej i wytrwalej, niż za czasów gościny Urugwaju.** Niebezpieczeństwo dekadencji, jakie zrodziło się pod wpływem pociągu środkowo-europejskich piłkarzy do przemienienia meczu w jakiś balet czy żywe szachy o możliwie zawiłych kombinacjach, zostało w porę jeszcze odparte. Reakcja w formie krańcowego prymitywizmu nie zdołała się również długo utrzymać i w rezultacie udało się znaleźć złoty środek, dzięki któremu **nowoczesny futbol jest w miarę interesujący i w miarę skuteczny.** Dobra technika, precyzyjna współpraca stały się jedynie środkiem do celu i dlatego też gra się obecnie żywiej, energiczniej i prościej.

O ile wnioskować można z relacji z obozu południowo-amerykańskiego, ekwilibrystyka i żonglerstwo piłkarskie pozostało tam nadal **pierwszym atutem.** Gracze Argentyny, Urugwaju i Brazylii, doprowadziwszy do perfekcji panowanie nad piłką, unikają gry ciałem i twardej walki wręcz. Jest więc zagadnieniem do rozstrzygnięcia, czy natknąwszy się na przeciwnika, który przy dobrym wyszkoleniu technicznym rzuca równocześnie na szalę wszystkie swe walory fizyczne, potrafią też nadal utrzymać się na niebotycznym poziomie.

Spodziewamy się, że odpowiedź da nam na to przede wszystkim Strasburg. Jeśli okaże się tam, że Brazylijczycy, wierząc niezachwianie w swój czysty kunszt, nie wyzyskują walorów fizycznych, to albo Polska, albo w dalszym etapie Czechosłowacja lub Holandia — zgotuje im niemiłą niespodziankę. Wprawdzie piłkarze egzotyczni, licząc się z warunkami europejskimi, przeszli przed wyjazdem specjalny kurs prawidłowego szarżowania i dzięki dobrej budowie mieliby również na tym polu wiele do powiedzenia, jednak sztuka atakowania ciałem nie jest znów tak prosta, by dała się opanować w kilku lekcjach, a nieumiejętne wysiłki w tym kierunku przynieść mogą **wręcz odwrotne skutki** i... częstsze interwencje arbitra.

Bilansując wszystkie wiadomości o Brazylijczykach dochodzimy do wniosku, że są oni technikami najlepszej klasy, dysponują wielką szybkością i temperamentem, jeśli wejdą w uderzenie, mogą zmiażdżyć nieopanowanego przeciwnika; napotkawszy na nieoczekiwany opór mogą załamać się i stracić spokój, jak to często obserwujemy u piłkarzy południowej krwi.

Co przeciwstawić może tym „cudakom" Polska?

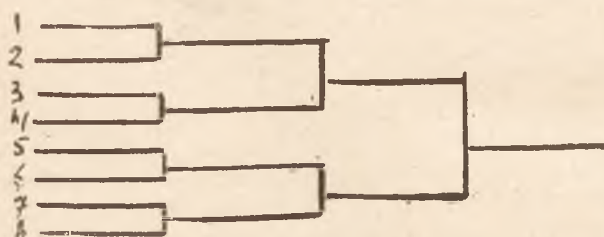
Reprezentacja Polski jest obecnie **w pełnej formie.** Złożona z graczy dziesięciu klubów, potrafiła znakomicie się zgrać i tworzy fizycznie i duchowo **doskonale sharmonizowaną całość.** Wszyscy gracze ożywieni są wielką ambicją, wszyscy „palą się" do walki; każdy mecz jest dla nich emocjonalnym przeżyciem. Nie ma ani śladu zblazowania, ani cienia szkodliwej zarozumiałości. Szereg sukcesów uzyskanych wspólnym wysiłkiem przyczynił się znakomicie do wytworzenia atmosfery przyjaźni, której nie psują wzajemne pretensje, wyrastające na tle niepowodzeń.

Nie popadamy w przesadę, nie głosimy urbi et orbi, że polscy piłkarze należą dziś już do najlepszej klasy. Tworzą oni zespół o przeciętnie dobrych walorach, który w sprzyjających okolicznościach może powiększyć jeszcze swą wartość. I na tym właśnie opieramy swe **ciche nadzieje.**

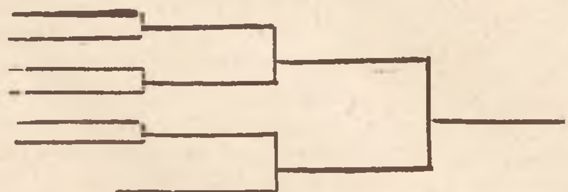
Ob.

SYSTEMY ROZGRYWEK

Dokończenie.



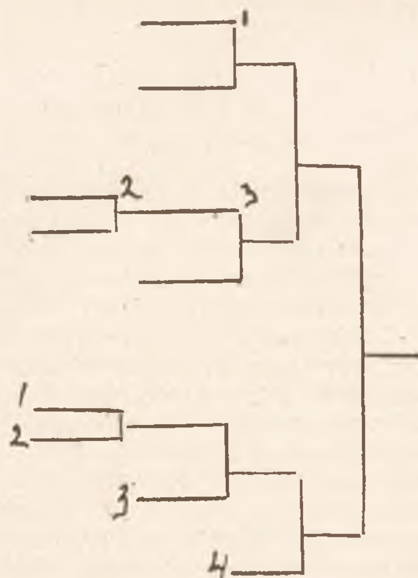






Przy wielkiej ilości drużyn, a małym okresie czasu przewidzianym na rozgrywki i dla wyłonienia zwycięzcy, bez specjalnego zainteresowania się dalszymi miejscami, używa się systemu olimpijskiego, polegającego na tym, że zwycięzca przechodził do dalszych rozgrywek, a przegrywający odpada od rozgrywek. Rozkład gier i tablica spotkań jest prosta, kiedy ilość drużyn równa się liczbie będącej wielokrotnością dwu (2 — 4 — 8 — 16 itd.), to jest, że dzieląc tę liczbę kolejno przez dwa, końcowy wynik da nam dwa. Dla przykładu podaję tablicę dla 8 uczestników, która obejmuje jakby dwie tabelki po 4. Tabelka gier na szesnaście (16) obejmuje dwie grupy po 8 drużyn.

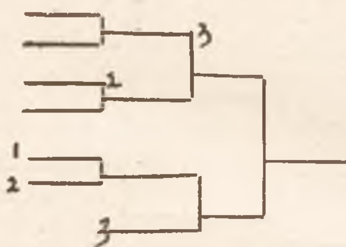
Gdy ilość drużyn nie jest wielokrotnością dwu np. 7, 12, 14, to tabelkę układamy w ten sposób, że w końcu pierwszej kolejki rozgrywek musi zostać ilość drużyn, która dzieli się do końca na dwa tj. że w pierwszej kolejce gra tyle par, ile wynosi różnica między tą liczbą a najbliższą mniejszą wielokrotną dwóch. Np. gdy 7 — 4 = 3. Grają trzy pary a jedna



drużyna przechodzi pierwszą rundę przez losowanie, przy 12 — 8 = 4 pary, przy 15 — 8 = 7.

Przy ilości drużyn nie dzielących się do końca przez 2 w pierwszej kolejce grają środkowe pary. Skrajne pary wchodzą bez gry do drugiej rundy. Przy 12 drużynach w pierwszy dzień grają 4 pary, tzn. 8 drużyn następne 4 drużyny nr 1, 2, 11 i 12 wchodzą do dalszej rundy bez gry.

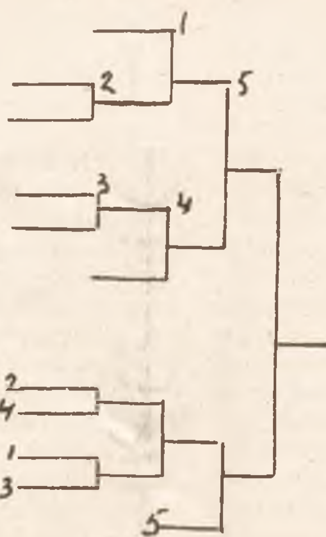
Przy 15 drużynach bez gry do drugiej rundy przechodzi nr 1. Pozostałe 7 par gra we wstępnej rundzie. Nr 1 i 7-miu zwycięzców tworzą ósemkę, która gra już normalnie. Minusem tego systemu jest to, że drużyna po przegranej odpada od dalszych rogrywek.



W turnieju, w którym poziom poszczególnych drużyn jest znany, rozstawiamy silniejsze drużyny. Dwie najmocniejsze drużyny rozstawiamy w górnej części tabeli, a dwie w dolnej.

SYSTEM „DO DWóCH PRZEGRANYCH"

Jak sama nazwa wskazuje, drużyna pozostaje w rozgrywkach do dwóch przegranych meczów. Tabelka ta sama jak



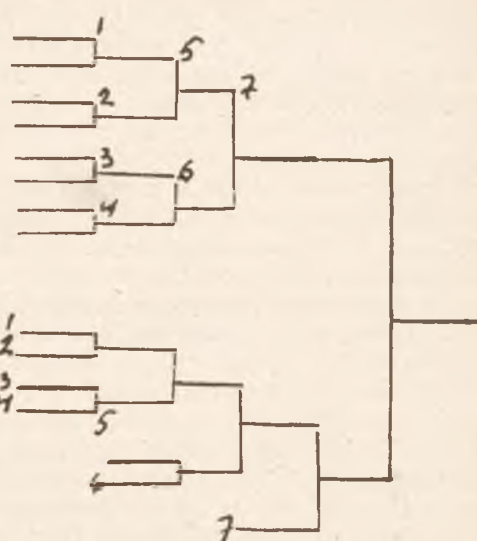
przy systemie olimpijskim i układa się na tych samych zasadach. Drużyny przegrywające grają między sobą w następującym porządku. Najpierw grają przegrane w pierwszej rundzie i wstępnej. Przegrane w rundzie drugiej grają między sobą i zwycięzca rundy przegranych wstępnej i pierwszej gra ze zwycięzcą przegranych z drugiej rundy itd. Załączone tabelki jasno ilustrują nam kolejność spotkań. W finale spotkają się zwycięzca grupy przegranych z drużyną bez porażki. W wypadku wygrania pierwszej drużyny, drużyny grają drugie spotkanie.

System ten jest bardzo dobry dla drużyn szkolnych, bo wzbudza zainteresowanie u startujących drużyn przez ciągłość rozgrywek, gdyż mimo jednej przegranej daje możność gry dalszej, oraz przez powolne wyłonienie najlepszych drużyn w ćwierćfinałach, półfinałach itd.

SYSTEMY KOMBINOWANE.

1. Grupowy, pucharowy.

Przy ilości np. 8 drużyn i braku czasu na powolne i długie rozgrywki, cztery drużyny grają „każdy z każdym" w swoich grupach. Dwie pierwsze drużyny z grup grają między sobą systemem pucharowym na krzyż, tzn. druga drużyna z pierwszej grupy gra z pierwszą drużyną drugiej grupy. Zwycięzcy w finale grają o 1 i 2, a pokonani o 3 i 4 miejsce. System taki był używany na mistrzostwach Europy w koszykówce w Rydze w 1937 r.



Bardzo interesujący system rozgrywek był na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. Wszystkie drużyny przez losowanie podzielono na pary. Zwycięzcy tworzyli



pierwszą rundę. Przegrane pierwszej rundy przez losowanie grały między sobą. Zwycięzcy przegranych losowaniem grali ze zwycięzcami pierwszej rundy tworząc drugą rundę. Przegrane w drugiej rundzie grały między sobą przez losowanie. Zwycięzcy przegranych drugiej rundy tworzyli razem ze zwycięzcami drugiej rundy 3 rundę, od której grało się już systemem olimpijskim.

Kończąc podkreślam, że bez względu na system zasadą jest, by drużyny w ciągu jednego dnia nie rozgrywały więcej niż jeden mecz.

Walenty Kłyszejko.



Dente del Gigante (4014 m) gościł tego roku na swoim szczycie polskich alpinistów.



Mont Maudit (4468 m). Droga naszych alpinistów zaznaczona kreskami.

NASZA OMYŁKA

Dokończenie.

Całe olbrzymie płaty tego rozmiękłego śniegu zsuwały się na szczęście tylko z prawej i lewej strony naszego szlaku. Baliśmy się nawet głośno rozmawiać, wydawało się, że nawet głosem wywoła się licho. Teraz mogę się przyznać — miałem wtedy potężnego „pietra". Zwierzęcy, nikczemny strach chwytał za gardło. Cofnąć się było już za późno. Z duszą na ramieniu pięliśmy się wyżej i wyżej, aby tylko jak najprędzej wyjść z tej lawinowej pułapki.

A pułapka ta kończyła się ostrym jak nóż śnieżnym koniem. Był on w dodatku upiększony całym szeregiem potężnych, wywieszonych daleko w próżnię nawisów. Pod kolegą jeden z nich się urwał, runął jak ucięty nożem. Mieliśmy jednak piekielne szczęście... utrzymaliśmy się.

Na tym koniu śnieżnym trzeba było jednak przesiedzieć długie godziny, zaczekać aż słońce obniży się, cień Mont Maudit nakryje nas, a mróz zamieni rozmokłą lawiniastą papkę w jakąś bardziej stałą masę.

Siedzieliśmy cierpliwie. Dzieliła nas trzydziestometrowa długość liny. Nie mogliśmy jednak podejść do siebie, baliśmy się obciążać ciężarem dwu ciał niepewny nawis.

Smutne to były godziny. Smutne i... głodne. Mój cały zapas żywności był w plecaku kolegi. On też zajadał smacznie a ja... łykałem ślinkę i klałem w żywe kamienie. W ogóle — nastrój nasz był całkiem kiepski. Byliśmy ogromnie speszeni, przecież wyglądało to wszystko po prostu kompromitująco! „Zwykła", „łatwa" droga, szlak „ceperski" liczony na jakie 11—12 godzin, a my... grzebiemy się bez końca, trudności wydają się nam co najmniej bardzo duże. Czyż jesteśmy takimi patałachami?

A może nasza „droga"... Już wtedy zacząłem coś podejrzewać.

Gdy wreszcie dotarliśmy do szczytu Mont Maudit i droga na Mont Blanc ukazała się naszym oczom jako „prosty", względnie tylko stromy stok śnieżny — zerwała się wichura. Wściekłe podmuchy lodowatego wichru miotały całe chmury śnieżnej krupy. Igiełki lodu cięły twarz tak boleśnie, że wydawało się lada chwila, iż z pod skóry tryśnie krew. Byliśmy wyczerpani, osłabieni trzema biwakami w lodzie, głodni... Wiatr po prostu zbijał z nóg, zapierał oddech, zmuszał do „warowania" na stoku, do czekania na chwilę względnej ciszy.

Byliśmy jednak spokojni. Drogę ze szczytu, drogę z tamtej strony znaliśmy doskonale. W poprzednich naszych wędrówkach przemierzyliśmy już tamten szlak. Mówiąc inaczej — byliśmy w domu.

Pamiętam jak na szczycie Staszek zaczął coś krzyczeć do mnie. Huragan zagłuszał wszystko, zrywał słowa z warg i ciskał gdzieś w śnieżną zawieruchę. Dałem znak, że nic nie rozumiem. Zbliżył się więc do mnie i krzyczał prosto w twarz. Pamiętam dobrze jego zapadłe policzki, spękane aż do krwi wargi, oczy, które pomimo ciemnych okularów miał zaognione i czerwone jak u królika i... błysk dobrego humoru w tych oczach.

— Hej! Stary! Widocznie na szczytach Kaukazu zapomniano pozamykać okna! Straszny tu przeciąg! Trzeba prędzej wiać w dół, bo nie długo wytrzymamy...

Gnani w plecy wschodnim wiatrem, zbiegliśmy po znanym nam dobrze zboczu do malutkiego schroniska — biwaku, do „kabanki" Vallota, z takim trudem zbudowanej na zachodniej grani Mont Blanc'u.

Dopiero tam, ściągnąwszy rękawice, zobaczyłem, że mam odmrożone wszystkie palce. Odpinanie przytwierdzonych zlodowaciałymi wiązaniami raków trwało całą wieczność. Nie

mogłem nawet zapalić papierosa. Odmrożone palce odmawiały posłuszeństwa i zapałka za zapałką wylatywały z nich...

Ręce Staszka były w lepszym stanie. Pomagał jak mógł. Tymczasem do „kabanki" zajrzało dwóch starych znajomych. Alpiniści austriaccy. Serdeczne powitanie i sakramentalne pytanie: Z Mont Blanc'u? A jaką drogą szliście na szczyt?

Trochę się wstydzę, ale przyznaję się do własnego „niedołęstwa", do tego, że przyszliśmy „tą, zwykłą drogą", od schroniska Torino i że szliśmy... cztery dni!

Z niedowierzaniem kręcą głową. Przecież droga zupełnie łatwa! Przetarty świeży ślad...

Jaki ślad? Widzieliśmy go raz, o świcie, — cztery dni temu i dziś — przed samym schroniskiem! Poza tym droga była doprawdy trudna, nawet bardzo trudna! Teraz oni znów nic nie rozumieją.

Poczekajcie minutkę! Wyciągają z plecaka zdjęcie fotograficzne grupy Mont Blanc'u, zdjęcie zrobione od strony schroniska Torino. Na nim pokazujemy nasz szlak.

Raptem twarze naszych przyjaciół rozjaśniają się, zaczynają ściskać (aż łzy z bólu kręcą się mi w oczach!) ręce, gratulować. Okazuje się...

Nie wiem! Słowo daję nie wiem — czy wstydzić się, czy też być dumnym? Okazało się, że... przez pomyłkę „machnęliśmy" wschodni uskok Mont Maudit, ścianę Przeklętej Góry! I właśnie przez nią weszliśmy na Mont Blanc! Jest to jeden z najtrudniejszych i najciekawszych pod względem alpinistycznym szlaków na najwyższy szczyt Europy. Zaledwie kilka razy dotąd robiony... A ta „zwykła ‚łatwa droga" biegła śnieżnymi stokami, zataczała ogromne koło... W ogóle — nie byliśmy na niej!...

Wieczorem tegoż dnia, leżąc na wygodnych pryczach następnego zagospodarowanego schroniska, omawialiśmy ten nasz wypadek, tę naszą omyłkę. Jak to się stało?

— Mniejsza z tym jak, skonstatował mój przyjaciel, wystarczy, że zrobiliśmy tę „Przeklętą Górę", że nie dostaliśmy w głowę spadającym głazem, że nie zjechaliśmy z lawiną, i że w ogóle... mamy całe karki. Jeżeli nie widziałeś wariatów, którzy idą na bardzo ciężką turę obładowani 20 kilowymi plecakami, to spojrzyj na mnie, no i w lustro. Wstyd się przyznać! Drobna omyłka! Zbłądzili chłopaczki... Wstyd, doprawdy wstyd!

Długo jeszcze gderał i podkpiwał. Uroczyście przysięgliśmy, że już nigdy — nigdy nie będziemy lekceważyć nieznane szlaki górskie! Choćby mówiono nam, że małe dzieci po nich chodzą!

Mam też wrażenie, że nigdy więcej nie będziemy schodzić w doliny... przez wierzchołek Mont Blanc'u, schodzić — mając na grzbietach 20 kilowe plecaki.

Chociaż... kto wie? Gdybyśmy nie mieli z sobą wówczas tych dobrze wypchanych worów, tych zapasowych swetrów i innych ciepłych rzeczy.. kto wie? Czy przetrzymalibyśmy trzy lodowe biwaki? Nie ręczę...

— A jak tam z palcami?

Czubki tych palców bolały nieznośnie, spuchły, obierały pod paznokciami. Odmroziłem je dobrze, według wszelkich „ceperskich" zasad. Jednak nie martwiłem się tym zbytnio. Parę dni kuracji i znów dojdę do formy. Na gangrenę i „odpadnięcie" jakoś nie zanosiło się.

Już zasypiałem, gdy towarzysz pociągnął za koc i zapytał ponownie:

— A więc? Odpowiesz? Jak tam łapy?

— Dobrze, dobrze, za pięć — sześć dni możemy jechać do Breul. Pójdziemy na Materhorn. Przedtem jednak dobrych parę godzin poświęcę na przestudiowanie przewodnika. Może przecież zdarzyć się odwrotna omyłka; wybierzemy się na trudną wspinaczkę, a spotkamy... tłumy ceprów. Będzie całkiem głupio. Wezmę też zapasowe rękawice, a zapas jedzenia rozdzielimy sprawiedliwie po obu plecakach...

Dalsze moje wywody przerwało głośne chrapanie kolegi.

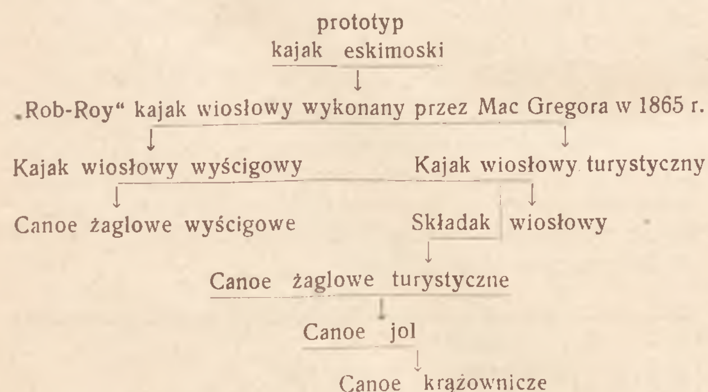
P. Mart.



JAK I JAKI ZBUDOWAĆ KAJAK

Szybkimi krokami zbliżają się wakacje, czas więc pomyśleć o tym, jak i w jaki sprzęt kajakowy należy się zaopatrzyć. Rzadko który sport jest tak piękny i daje tak wiele zarówno wrażeń jak i korzyści, jak właśnie sport wodny.

Chcących jeździć na kajaku jest zawsze bardzo wielu, ale do tego potrzebny jest kajak. Zachodzi więc pytanie skąd go wziąć? Najłatwiej, gdy się ma pieniądze — kupić, lecz przypuszczam, że **bardziej po sportowemu było by wykonać kajak samemu.** Chętnych do budowy kajaków własnymi siłami jest bardzo wielu, rozpoczynających pracę znacznie mniej, a kończących jeszcze mniej. Wydaje mi się, że przyczyna tego leży w tym, iż zbyt pochopnie, bez należytego przemyślenia rozpoczyna się pracę, a często drobne niepowodzenia decydują, że kajak zamiast na wodę, idzie do pieca. Dlatego też przystępując do budowy kajaka należy zastanowić się nad całym szeregiem ważnych zagadnień, bo rozpoczęta, a nie przemyślana praca nie tylko może nie wydać oczekiwanych rezultatów, ale co gorsze, zniechęci raz na zawsze do własnoręcznej budowy sprzętu kajakowego, a nawet i do uprawiania sportu wodnego w ogóle. Skoro więc zdecydowaliśmy się na budowę kajaka własnymi siłami, zastanówmy się chwilę nad tym, skąd pochodzi i jak wygląda metryka znanego nam wszystkim kajaka. Otóż według znanego konstruktora jachtów, niemieckiego inżyniera Artura Tillera, drzewo genealogiczne kajaka wygląda tak, jak to przedstawia następujący wykres.



Przestudiujmy i zapoznajmy się z poszczególnymi typami przedstawionego wyżej drzewa genealogicznego kajaka.

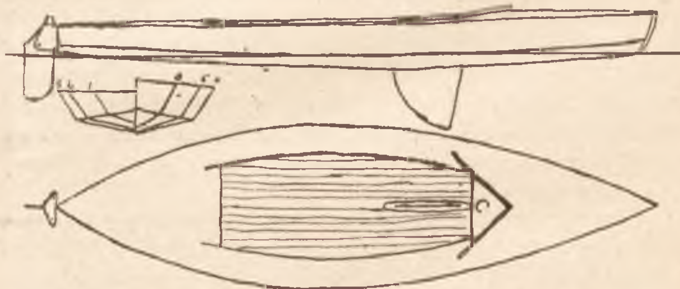
Prototypem jest tu kajak eskimoski, używany, jak wskazuje sama nazwa, przez eskimosów, posiadający długość od 5,5 m do 6,2 m, szerokość od 40 cm do 55 cm; szkielet jego wykonany jest z drzewa, a czasem w 50% z kości ,obciągnięty całkowicie skórą specjalnie garbowaną, w środku u góry posiada okrągły otwór, który, po zajęciu miejsca przez człowieka, uszczelnia się specjalną obręczą w ten sposób, iż w razie wywrotki lub dużych fal zalewających pokład, woda do kajaka się nie dostaje. Kajak eskimoski jest bardzo szybki, waży około 12 kg, wiosłuje się w nim jednym wiosłem zagarniając wodę z obu stron kolejno, przy tym jest to kajak jednoosobowy. Pierwszy kajak wykonany w Europie przez szkockiego podróżnika Mac Gregora w roku 1865 nazywał się „Rob-Roy" i wykonany był z klepki dębowej, następny dla zmniejszenia ciężaru własnego z klepek drzewa cedrowego. Długość jego wynosiła 457 cm, szerokość 75 cm, wiosło posiadał już dwupiórowe, zaopatrzone w owalne łopatki, a w przedniej części znajdował się otwór na maszt do żagla typu „lugier". Od tych to dwu typów bierze z kolei swój początek kajak wiosłowy wyścigowy oraz kajak turystyczny. W następnej fazie rozwojowej pojawia się kajak składany, tak zwany popularnie „składak" oraz roz-



Kajak wyścigowy: długość: 5.15 m. szerok: 0.51



Kajak wiosłowy turystyczny 2osobowy dł. 5.04 szer. 0.814



Kajak żaglowy: długość 5,14 m. szerokość 1,38 m.

maite typy canoe czyli kajaków żaglowych. Jeżeli chodzi o rozróżnienie kajaków wyścigowych i turystycznych, to cechy różniące je zawdzięczają one swemu przeznaczeniu.

Kajak wyścigowy jednoosobowy ma maksymalną długość 5,25 m, szerokość minimum 51 cm, a więc jest długi i wąski, a co za tym idzie szybki i wywrotny oraz mało pojemny. Wiosła dwułopatkowe około 2 m długie, zaopatrzone są w szerokie łopatki do zagarniania wody, ustawione względem siebie pod kątem 90 stopni, a to w tym celu, by nie stawiały oporu przy jeździe pod wiatr. Poza tym wyścigowe kajaki jednoosobowe z reguły nie posiadają steru. Długość kajaków dwuosobowych wyścigowych wynosi 6,5 m, szerokość 55 cm, przy tym mogą

posiadać urządzenie sterowe. W myśl przepisów I.R.K. (Międzynarodowy Związek Kajakowców) szkielety kajaków wyścigowych muszą być wykonane z drzewa, a pokrycie może być rozmaite.

Kajak turystyczny jest to łódź przeznaczona do wygodnej wędrówki, a więc posiadająca względnie dużo miejsca na bagaż, wygodny kokpit, jest mniej szybką od kajaka wyścigowego właśnie dzięki swym wymiarom. Kajak turystyczny jednoosobowy posiada długość od 4,30 do 5,10 m, szerokość zaś od 60 cm do 75 cm. Maksymalna długość dwuosobowego kajaka wynosi 5,10 m, a szerokość 90 cm. Zbudowany bywa różnie; u nas z drzewa sosnowego przeważnie robi się szkielet, pokrycie zaś z dykty, w Szwecji i Danii pokrycie kajaków robione bywa z płótna specjalnie impregnowanego, a na zachodzie Europy zazwyczaj wykonuje się kajaki z klepek drzewa szlachetnego gatunku. Najbardziej rozpowszechnionym w Polsce typem jest kajak turystyczny dwuosobowy kryty dyktą. Niesłusznie, moim zdaniem, zbyt mało znane i budowane są kajaki kryte płótnem, gdyż przy porównaniu z kajakami dyktowymi wykazują znacznie więcej zalet i mniej wad tych ostatnich. Przy kajakach turystycznych mają zastosowanie żagle o niewielkich rozmiarach i wtedy kajak z takim pomocniczym żagielkiem nazywa się **kajakiem ożaglowanym, ale nie kajakiem żaglowym, o czym należy dobrze pamiętać.**

(C. d. n.) **A. Pawlukiewicz.**

CIEKAWOSTKI

Mistrzostwo Anglii w piłce nożnej zdobył Arsenal. O sportowym nastawieniu Anglików świadczy najlepiej wyjątek z artykułu zamieszczonego w programie wydanym przez Arsenal w dniu ostatniego spotkania. Znajdujemy tam m. in. następujące uwagi:

„W żadnym sezonie mistrzostwa nie były tak łatwe jak obecnie, gdyż szczerze mówiąc poziom ich nie był zbyt wysoki... Wystarczyła zatem nieco większa równomierność, by znaleźć się pomiędzy kandydatami. Gdyby udało nam się ostatecznie zwyciężyć, to gratulacje przyjmiemy **w pokorze i ze skromnością.** Prawdę mówiąc poza wyjątkowymi wypadkami **nie wykazaliśmy bowiem prawdziwie mistrzowskiej formy...** Punkty jakoś się zbierały, a ilekroć powinęła nam się noga, wówczas ten sam los spotykał naszych konkurentów..."

W tym tonie utrzymane są dalsze uwagi, świadczące o wysokim samokrytycyzmie i prawdziwie sportowej mentalności.

•

Japońskie radio dziś już zwróciło się do państw europejskich z propozycją przeprowadzenia **transmisji z Igrzysk Olimpijskich w r. 1940.** Do tej pory już trzynaście państw odpowiedziało przychylnie.

•

Przed kilkoma tygodniami odbył się w Wiedniu mecz międzymiastowy Budapeszt — Wiedeń, który był właściwie kontynuacją dawnych spotkań Austria — Węgry. Wygrali Węgrzy 5:3, wszystkie pięć bramek zdobył dr Sarosi. W kilka dni później centralny urząd pocztowy w Budapeszcie otrzymał do rozwikłania zagadkę. Z Wiednia przyszła kartka zaadresowana: **„Do tego, który zdobył pięć bramek w Wiedniu,** Budapeszt". I więcej ani słowa. Węgrzy są sportowcami, panowie z poczty niemniej niż kolejarze czy tramwajarze, toteż kartka zawędrowała wprost do pana Sarosiego.

Okazało się, że nadawcą było jakieś rozbawione towarzystwo wiedeńskie, które w dobrych humorach znalazło się w kawiarni i postanowiło przesłać Sarosiemu w ten sposób pozdrowienia.

•

Mistrzostwa lekkoatletyczne Ameryki odbędą się 2 i 3 lipca w Bufallo, które posiada stadion na 37.000 widzów. Poza tym ogłoszono termin zawodów długodystansowców, przy czym dystansy podano w ..... kilometrach a nie jak dawniej w angielskich milach.

•

Wiemy o wspaniałym poziomie lekkiej atletyki w Stanach Zjednoczonych, mniej informacji dochodzi natomiast o sytuacji w **południowej i centralnej Ameryce,** gdzie sport zdobywa sobie jak wszędzie zresztą masy. W Panama City odbyły się w lutym Igrzyska Środkowej Ameryki (wspomnieliśmy o nich w swoim czasie). Sensacją było, że wielkie Meksyko znalazło się w ogólnej klasyfikacji poza małym Porto Riko. Komitet organizacyjny opracował tabelę szczytowych wyników. Przedstawiają się one następująco: 100 m Blacket 10.4 (Panama), 200 m Ortiz (Kuba) 21.2, 800 m Wint (Jamajka) 1:56.3, 110 przez płotki Quinonez (Porto Rico) 14.8, 400 przez płotki Terres (Porto Rico) 55.2, skok wzwyż Luyanda (Porto Rico) 1.90, oszczep Figuerca (Porto Rico) 51.10.

•

Jesse Owens jedna z najpopularniejszych postaci na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Berlinie przeszedł jak wiadomo na profesjonalizm i zdeklasował się zupełnie stając do wyścigu z... koniem! Obecnie Owens zaangażowany został przez miasto Cleveland jako nauczyciel lekkiej atletyki.

•

Sensację w kołach sportowych wywołała wiadomość, że dwukrotny **zwycięzca olimpijski w rzucie młotem O'Callaghan** przeszedł na zawodowstwo, przy czym afekty swe skierował na zapasy i boks.

•

Niezrównana **Ranghild Hveger** poprawiła swój własny rekord światowy na dystansie 500 m crawlem z 6:45,7 na 6:39,1. Jak widać Dunka jest wciąż jeszcze niewyczerpana i kto wie do jakich czasów dojdzie w przyszłości.

•

Amatorski wyścig kolarski dookoła Węgier, w którym uczestniczyli przed rokiem również Polacy, w bieżącym sezonie nie dojdzie do skutku z powodu zbyt wielkich kosztów których Związek Węgierski nie może pokryć. W projekcie jest natomiast wyścig Budapeszt — Wiedeń względnie Budapeszt — Praga lub Budapeszt — Belgrad.

START KAMILA GARDAWY

NOWELA SPORTOWA.

29.IV.

Są takie cudne dni wiosenne. Kasztany rosnące pod murem wciskają się do klasy przez czeluść okna potokiem zieleni. Jest cudnie... Słońce przypieka coraz goręcej, w klasie panuje niemożliwy upał, odbierający chęć do pracy i osłabiający wolę. Czasami lekki podmuch wiatru łagodzi rozpaloną atmosferę klasy. Marzę o wyzwoleniu się z tej kaźni! Pochylony nad tekstem łacińskim, nad zadaniami matematycznymi udaję pracowitego ucznia. Wiosna... marzę o dniu jutrzejszym: sobota! Nareszcie będę mógł pograć w „kopacza” czy w siatkówkę, odetchnąć świeżym powietrzem, zapomnieć przez chwilę o rozpalonych murach szkoły! Z za okna dolatują okrzyki grających w siatkówkę — męcz się nad rozwiązaniem trójkąta: dane trzy boki, z których przeciwprostokątna wynosi a... Głos matematyka zastyga w powietrzu, nie dochodząc do mojej świadomości... myślę o dniu jutrzejszym... pogram w piłkę... może pójdę do kina, a może — spotkam się z Nią...

Nie mam wcale zamiaru uważać: obserwuję niebo! Jak motylożagle jachty na jasnej tafli jeziora sterują małe, postrzępione obłoczki poprzez błękit niebieski. Przychodzi mi na myśl, że trzeba pójść na przystań szkolną, zobaczyć co się dzieje.

Julek siedzący za mną trąca mnie lekko w plecy. — Kartka od Wacka! — słyszę. Rozwijam malutką pomiętą kuleczkę papieru: „Zwiewamy”. Tak pisze tylko Wacek. Namyślam się i daję po chwili znak głową: dobrze! Szepczę jeszcze: kiedy? Wacek wskazuje ręką na zegarek: zaraz po czwartej lekcji. Świetnie! Dobrze, że Wacek pomyślał o wydostaniu się z tej kaźni. „Byczy” chłop! — jest moim przyjacielem. Wprawdzie Wacek uczy się nie nadzwyczajnie, ba! nawet kiepsko, ale jest za to wygą kutym na cztery nogi. I ma także wielkie zdolności praktyczne: zrobił mi kajak, ja mu za to pomogłem w naukach. Bardzo go lubię, wiąże nas braterstwo broni. Walczymy na wspólnym froncie w szkole czy szkolnym Kole sportowym z wszelkimi trudnościami. I to, żeśmy wiele przeszkód wspólnymi siłami przebyli, tworzy węzły nierozerwalne, takie... braterstwo broni. Szykuję się do wyjścia, — jutro jest zebranie S.K.S-u. Muszę być!

30.IV.

Odbyło się dzisiaj kwietniowe zebranie Szkolnego Koła Sportowego. Jak zwykle dużo bałaganu, lecz trzeba przyznać, iż nasze Koło sportowe dużo robi... Przewodniczył Janek. Po odczytaniu sprawozdania za kwiecień omawiano jeszcze sprawę uroczystego otwarcia przystani S.K.S-u. Zapalano się coraz bardziej dyskutując nad różnymi projektami. Julek wystąpił z wnioskiem, aby urządzić zawody:

— Regaty!

Zakrzyczeli go inni. Jak? Co? Gdzie? Wykpiwając i śmiejąc się z jego projektu, aż prezes musiał interweniować:

— Proszę o ciszę!

Powaga Janka, ogólnie szanowanego, zrobiła swoje. Uciszono się nieco, a Janek rzekł:

— Kolega Julek Przesadecki ma głos!

Wszyscy zaczęli wpatrywać się w Julka. Z natury nieśmiały i małomówny, czerwieniąc się mocno, począł mówić:

— Czytałem... tylko nie pamiętam.. gdzie?...

Całe Koło wybuchło niepowstrzymanym śmiechem na widok jego zmartwionej miny. Słowo daję, żal mi Julka! Ale cóż robić, taki miał pocieszny wygląd. Julek przeczekał burzę śmiechu — uspokojono się — on ciągnął dalej:

— ..Kajaki mamy... Wielu z nas jeździ dobrze, ba! nawet bardzo dobrze. Prawie wszyscy z nas odbyli dłuższe czy krótsze wycieczki kajakowe! Nabraliśmy doświadczenia...

— Co to wszystko ma do zawodów — ryknął na cały głos Wacek. Nie mógł wytrzymać i musiał wtrącić swoje „trzy grosze”. Julek nie odpowiedział nic na zaczepki Wacka, lecz Janek, „zgrywający ważniaka” jako prezes zawołał:

— Proszę się streszczać!

— Więc dobrze... proponuję, aby w dniu 15 maja urządzić zawody kajakowe jedynek na trasie, przypuśćmy... od mostu do przystani...

— Bycza myśl! — ryknął znowu Wacek. Nastąpiła ogólna wrzawa. Każdy, kto tylko mógł, starał się przekonać współtowarzyszy, iż projekt ten wydaje mu się z tych a nie innych powodów najlepszym: jabym to tak urządził! Pogrążyłem się w myślach: czy Ona tam będzie... Uczułem, że ktoś mnie szturcha w bok, przerywając mi tok myśli: Wacek!

— Kamil, ciesz się, będą nagrody?

— Jakie nagrody?

— Jak to jakie nagrody — Wackiem aż poderwało — śpisz, czy co... no, sportowe... dla zwycięzców regat...

— Regat?

— Durny czy co? Musisz być nieprzytomnym... — irytował się Wacek.

Opiekun Koła dał znak, aby się uciszono... Zaczął mówić:

— Uważam projekt Julka za dobry. Naradzimy się jeszcze nad szczegółami... jaka będzie trasa itp. Ojcu twemu podziękuj na razie za te nagrody... potem podziękujemy ojcu oficjalnie... piętnastego....

— Aha! więc to Jej ojciec ufundował nagrodę — pomyślałem.

— Panie profesorze — zaczął Julek — ojciec mój liczy, że znajdą się rodzice, którzy ofiarują dalsze nagrody... drugą... trzecią...

— Kamil! Nie śpij, mamy w kieszeni... mur — entuzjazmował się Wacek.

— Co? — spytałem.

— Ty zawsze jesteś głupi, no nie? Oczywiście nagrody mamy w kieszeni... ja pierwszą, ty jako mój uczeń drugą...

Prezes Janek ogłosił koniec zebrania. Wszyscy wyszli rozentuzjazmowani.

Wieczorem poszliśmy z Wackiem na przechodzkę w stronę rzeki... (C. d. n.)



Finaliści mistrzostw szermierczych młodzieży szkół średnich w Poznaniu. Mistrz Zb. Reichelt 3-ci od prawej, wicemistrz A. Kubski 2-gi od lewej.



Gimn. Kupieckie Danielskiej — Warszawa.

Z BOISK SZKOLNYCH

ODPOWIEDZCIE NA NASZE PYTANIA

W związku z planami na rok przyszły powstała koncepcja przerzucenia się na format gazetowy, na drukowanie na maszynach rotacyjnych, co umożliwiło by z jednej strony dostarczanie „Sportu Szkolnego" na poniedziałek rano do prenumeratorów i czytelników i z drugiej strony omawianie szczegółowe wszystkich ciekawych imprez ze sportu ogólnego. Dział techniczny, dyskusyjny, dział wypowiedzi programowych, nasze bolączki itp. pozostały by bez zmiany.

Jest jeszcze druga koncepcja, która do pierwszej dorzuca projekt wydawania 2 razy w tygodniu, z tym, że np. wydanie czwartkowe było by poświęcane na podawanie przede wszystkim wyników z boisk szkolnych z ostatnich niedziel, sprawozdania z których nie zdążyły by dotrzeć do redakcji do niedzieli po południu. Druga ta koncepcja wiązała by się z koniecznością obniżenia ceny do 10 gr za numer, co było by zupełnie możliwym, o ile mielibyśmy pewność, że wtedy ilość kupujących „Sport Szkolny" czytelników była by dwukrotnie większa od obecnej ilości prenumeratorów.

Prosimy więc obecnie wszystkich naszych sympatyków o łaskawe wysondowanie opinii na swoim terenie o tych naszych obecnych redakcyjnych bolączkach i o możliwe szybkie zakomunikowanie nam wyników.

Przypominamy, że chodzi nam przede wszystkim o wypowiedzenie się na następujące punkty:

a) czy wolelibyście otrzymywać „Sport Szkolny" w formie gazetowej już w poniedziałek rano,

b) czy w razie wychodzenia 2 razy w tygodniu przy obniżce ceny do 10 gr możemy liczyć na większą jego pokupność przez poszczególnych uczniów (nice)?

c) jaki format pisma odpowiadałby Wam najlepiej?

Z góry Wam już za to dziękujemy i przesyłamy sportowe pozdrowienia **REDAKCJA.**

POZNAŃ.

W dn. 26.5 1938 roku zakończyliśmy sezon szermierczy szkół średnich Międzyszkolnego Klubu Szermierczego w Poznaniu. Mistrzostwa miasta Poznania juniorów dały wyniki następujące: **1 m. — Reichelt Zb.** (G. Mick.) **2 m. — Kubski A.** — (G. Mick.), **3 m. — Gilewski** — (G. Pader.)

Dnia tego odbył się także „pierwszy krok szermierczy" i drużynowe zawody gimn. Mickiewicza — gimn. Paderewskiego. We wszystkich imprezach wzięło udział 75 uczniów. Poziom walk znacznie lepszy niż w poprzednich latach. Nagrody ufundowali: p. inż. Kawecki i p. Falkiewicz. Kierownictwo ogólne sprawował Mgr. S. Kazimierowicz.



Liceum Matematyczne Bydgoszcz, zwycięzca trójmeczu lekkoatletycznego liceów ze swym wychowawcą fizycznym prof. Albrychtem.



Reprezentacyjna drużyna siatkówki gimn. im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podl., która z kolei wygrała osiem meczów, a ostatnio z repr. Internatu przy Szkole Techn. w Brześciu n/Bugiem. Stoją od lewej: Kozłowski, Dzido, Konczak, Nowiczewski, Starosielec, Doroszuk (prezes).



Szkoły średnie Łodzi defilują w czasie Święta WF i PW.



Drużyna gimn. Gagatnickiej — Warszawa.

ŻYWIEC.

Największym naszym marzeniem było zorganizowanie i podniesienie sportu w naszej klasie. Marzenia te zdołaliśmy urzeczywistnić, zakładając na wiosnę rb. „Kółko sportowe kl. III-a“. Opiekunem kółka został p. profesor Tchórzewski. Należy wspomnieć, że do tego kółka wpisali się wszyscy uczniowie naszej klasy (nawet kibice).

Kółko dzieli się na sekcje: piłki nożnej, gier sportowych, lekkoatletyczną oraz ping-pongową. Raz w tygodniu odbywają się treningi wszystkich sekcyj. Godnym uwagi jest fakt, że sportowcy nasi pierwsi wyszli na zieloną murawę, dając tym przykład innym klasom. Wszyscy trenują bardzo pilnie i nawet ci, tzw. „maruderzy“ chętnie garną się do gry.

Największą żywotność wykazuje sekcja piłki nożnej, która rozegrała szereg międzyklasowych meczów. Oto wyniki: Kl. III-a — Kl. II-a 4:2 (2:0), Kl. III-a — Team klas II-a i b 4:2 (2:2), Kl. III-a — Kl. III-b 3:3 (2:1), Kl. III-a — Kl. IV-a 5:3 (3:1) oraz rewanż z Kl. IV-a 5:3 (2:0), Kl. III-a — Kl. II-a 5:1 (3:0).

Najlepszym graczem jest Fabrowicz, który na jednym z meczów strzelił 5 bramek. Sekcja gier sportowych rozegrała także kilka spotkań. W najbliższym czasie zostanie utworzona sekcja kolarska.

Za „Kółko sportowe kl. III-a“ państw. gimn. w Żywcu

Włodzimierz Jankowski.

OPATÓW.

KLUB SPORTOWY „PRZYSZŁOŚĆ“.

Dnia 26 maja odbyło się w Opatowie Rejonowe Święto Sportowe, na którym **pełny uskces odniósł GKS „Przyszłość“.**

Wyniki konkurencji, w których startowali zawodnicy „Przyszłości“:

Finał 100 m: 1) Skowron (KSZS) — 12,2 sek., 2) Cybulski (Przyszłość) 12,4, 3) Steciński (Przyszł.) 12,6 sek.

Skok w dal: 1) Dziedzic (KSZS) 5.81, 2) Szymczyk (KSZS) 5.70, 3) Brzeski (Przyszł.) 5,58.

Skok wzwyż: 1) Brzeski 1,52, 2) Czajkowski 1,48, 3) Pietraszek 1,45. Wszyscy z „Przyszłości“.

Kula 7 kg: 1) Brzeski (Przyszł.) 11,85, 2) Szymczyk (KSZS) 10.50.

Dysk 2 kg: 1) Brzeski (Przyszł.) 28,70, 2) Szymczyk (KSZS) 27,80.

Siatkówka: GKS „Przyszłość“ — KSZS 2:1 (15:11, 11:15, 15:9).

Drużyna zwycięzców wystąpiła w składzie: Brzeski, Czerwiński, Droździewicz, Jurczyk, Pietraszewski, Stefanowski.

Nagrodę Starosty Powiatowego p. Bołdoka za najlepsze wyniki otrzymał Brzeski z GKS „Przyszłość“.

PLESZEW.

Istniejący przy tutejszym zakładzie GKS „Grom“ zorganizował w dniu 3 maja br. trójmecz lekkoatletyczny między II i III klasą gimnazjum oraz liceum. W ogólnej punktacji 1 miejsce zajęła klasa III, przed liceum oraz klasą II. Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

60 m: 1) Wysocki K. (III) 7,1, 2) Magnuszewski Cz. (II) 7,3, 3) Pasternok (II) 7,5.

100 m: 1) Rebelka M. (lic.) i Graczyk St. (III) po 12,3, 3) Magnuszewski 12,6.

Skok w dal: 1) Zarycki K. (III) 5,85, 2) Patrzyk E. (III) 5,52, 3) Magnuszewski Cz. (II) 5,24.

Skok wzwyż: 1) Bogusz M. (lic.) 1.45, 2) Sobczak (lic.) 1,40, 3) Zarycki K. (III)

200 m: 1) Graczyk St. (III) 26, 2) Rebelka M. (lic.) 26,1.

400 m: 1) Wysocki K. (III) 58, 2, 2) Pasternok Z (III) 1,09, 3) Patrzyk E. (III) 1,13.

Pchnięcie kulą 5 kg: 1) Graczyk St. (III) 12,95, 2) Patrzyk Ed. (III) 11,55, 3) Wysocki 11,45.

Rzut dyskiem 1 kg: 1) Wysocki K. (III) 40,31, 2) Patrzyk Ed. (III) 39,85.

TROSZKĘ HUMORU



„Byczy“ doping.



— Pańskie wrażenia z meczu?

— Jak najlepsze — zwykły mecz towarzyski!



Od lewej: p. prof. Bretes A., Gadomski, (zdobywca 1-go miejsca w singlu), 4-ty Ciołek (partner Gadomskiego w deblu, który zdobył 1-sze miejsce w turnieju o nagrodę przechodnią Kuratora Okręgu Szk. Lubelskiego).

KS „Grom" przy Państw. Gimn. im. St. Staszica w Pleszewie zorganizował w dn. 8 maja br. trójmecz lekkoatletyczny dla klas II i III-ch z udziałem Kalisza, Krotoszyna i Pleszewa oraz trójmecz koszykówki z udziałem Krotoszyna, Środy i Pleszewa.

W trójmeczu lekkoatletycznym dla klas II-gich 1 miejsce zajęła drużyna z Kalisza 35 pkt., przed Pleszewem 40 pkt. i Krotoszynem 58 pkt. Indywidualnie zwyciężył Gurowski (Kal), przed Wyczółkowskim (Kal).

W trójmeczu dla klas III-cich zwyciężył zespół z Pleszewa, uzyskując 23 pkt. przed Kaliszem 36 pkt. i Krotoszynem 45 pkt.

Indywidualnie zwyciężył Graczyk St. (Pl) przed Wysockim (Pl).

W trójmeczu koszykówki zwyciężyła drużyna ze Środy, przed Pleszewem i Krotoszynem.

M. Rebelka.



Drużyna gimn. Taniewskiej — W-wa.

BIAŁA-PODLASKA.

DALSZE SUKCESY REPREZENTACJI NASZEGO GIMNAZJUM W SIATKÓWCE BIAŁA — MIĘDZYRZEC 2:0.

Na meczu wyjazdowym, dnia 19.5.38 w Międzyrzecu, reprezentacyjna drużyna siatkówki naszego gimnazjum wyszła zwycięsko z rozgrywek siatkowych z reprezentacją Szkoły Handlowej w stosunku 2:0.

Wyniki: siatkówka szóstkami (15:3 i 16:14) dla Białej.

Siatkówka trójkami (15:11 i 15:2) dla Białej.

Gra stała na dość wysokim poziomie, pozbawiona była jednak wszelkich momentów efektownych.

Sędziował p. prof. Jachimczuk niezwykle dokładnie i bezstronnie.

BIAŁA — BRZEŚĆ (INTERNAT SZKOŁY TECHNICZNEJ) 1:1.

Dnia 21 maja, na boisku naszego gimnazjum, odbyły się rozgrywki siatkowe i koszykowe między reprezentacją gimn. im. J. I. Kraszewskiego a reprezentacją Internatu przy Szkole Technicznej w Brześciu n/B. Z tych w siatkówce wygraliśmy w stosunku 2:0, natomiast w koszykówce ulegliśmy w nieznacznym stosunku, bo 28:30.

Wyniki: siatkówka (15:1 i 15:8) dla Białej.

Koszykówka: do przerwy 14:14, **po przerwie 14:16 dla Brześcia.**

Ogólnie 28:30 dla Brześcia.

Oba zespoły wykazały dobre opanowanie techniczne gry. Takiej gry na naszym boisku nie widziano od lat wielu.

Sędziował kol. Łacic I lic mat. gimn. im. J. I. Kraszewskiego.

Kardasiewicz.

TARNOWSKIE GÓRY.

GIMNAZJUM LUBLINIEC — LICEUM RACIBORSKIE TARNOWSKIE GÓRY 0:2

21 maja Liceum Raciborskie rozegrało w Lublińcu z oddziałem żeńskim tamt. gimnazjum towarzyskie zawody w siatkówce. Wygrały „Raciborzanki" 2:0 (15:2, 15:8). Wynik mówi o wielkiej przewadze „Raciborzanek". Na przyszłą środę zostały zaproszone „Raciborzanki" i Gimn. Żeńskie w Tarn. Górach na rewanżowe zawody w siatkówkę przez oddział żeński Miejskiego Instytutu Kształcenia Handlowego.

NASZ MKS ZDOBYŁ MISTRZOSTWO GRUPY PÓŁNOCNEJ! MKS TARN. GÓRY — MKS CHORZÓW 22:20 (9:14).

Dnia 25.5. rozegrał nasz MKS rewanżowe zawody w koszykówkę o mistrzostwo grupy północnej Śląska z drużyną MKS Chorzów w Chorzowie. Zawody te stały na wysokim poziomie, walka była bardzo zacięta, obie drużyny dawały wszystko z siebie, by uzyskać zwycięstwo. Przez długi czas gospodarze prowadzili, w pewnym momencie nawet różnicą 8 punktów, wydawało się, że już nic nie uratuje naszej drużyny od porażki. Jednakowoż niezwykła ambicja naszych zawodników zrobiła swoje, — w ostatnich trzech minutach gry, dzięki udanemu zrywowi, drużyna nasza, przy stanie 16:20 dla Chorzowa, potrafiła szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę, zdobywając trzy kosze.

Dzięki temu zwycięstwu, drużyna nasza zapewniła sobie pierwsze miejsce w grupie północnej i zakwalifikowała się do finału, który rozegrany zostanie w czasie centralnego święta sportowego. Jako jej przeciwnik w finale będzie prawdopodobnie MKS Bielsko.

Obecna sytuacja MKS-ów w grach:

Siatkówka: 1) MKS Chorzów 3 gry 3 pkt. setów 6:1, 2) MKS Katowice 3 gry 2 pkt setów 4:4, 3) MKS Tarn. Góry 4 gry 0 pkt setów 3:6.

Koszykówka: 1) MKS Tarn. Góry 3 gry 6 pkt koszy 99:30, 2) MKS Chorzów 2 gry 2 pkt koszy 84:62, 3) MKS Katowice 3 gry 0 pkt koszy 57:148.



Lesław Daszkiewicz (II gimn. Stanisławów), świetnie zapowiadający się sprinter, jest chlubą swojej szkoły.





Gymkhana rowerowa w Równem.

Szczypiorniak: 1) MKS Chorzów 1 gra 2 pkt st br. 5:2, 2) MKS Tarn. Góry 2 gry 2 pkt st. br. 7:7, 3) MKS Katowice 1 gra 0 pkt st. br. 2:5.

Piłka nożna: 1) MKS Chorzów 2 gry 4 pkt. st. br. 5:2, 2) MKS Katowice 3 gry 2 pkt. st. br. 5:6, 3) MKS Tarn. Góry 3 gry 2 pkt. st. br. 3:5.

Jest to tabelka grupy północnej. O grupie południowej, do której należą MKS-y Bielsko, Cieszyn i Rybnik nic nie wiemy. Drużyny te nie ogłaszają swych wyników w „Sporcie Szkolnym“, jak też i inną drogą nie docierają do nas żadne wiadomości. Z tabelki powyższej wynika, że i w bieżącym roku prym w grach wodzi MKS Chorzów, na drugim miejscu znajduje się MKS Tarn. Góry, a MKS Katowice na trzecim.

I. S.

„DZIEŃ HARCERZA“ W TARNOWSKICH GÓRACH!

W dniu 8 maja 1938 r. Drużyny Harcerzy w Tarnowskich Górach urządziły „Dzień Harcerza“. Drużyny wzięły udział w rannym nabożeństwie, przystępując do Sakramentów św. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem I Dr. Harc., III Dr. Harc., IV Dr. Harc. oraz XIV Dr. Harcerzy. Zawody odbyły się w dwu grupach: starszych i młodszych. W grupie starszych startowało około 20 zawodników, w grupie młodszych prawie tylu.

Oto wyniki techniczne tych zawodów:

A) Starszych:

Bieg 100 m: 1) Kostka (14 DH) 12, 2) Zuber (1DH) 12,1, 3) Skorupa (1 DH) 12,3.

Bieg 500 m: 1) Gołka (14 DH) 1 m. 15,4 sek., 2) „Anonim“ (14 DH), 3) Brol (14 DH).

Skok wzwyż: 1) Brol (14 DH) 147, 2) Przysymbor (1 DH) 147, 3) Gruszka (1 DH) 147.

Skok w dal: 1) Skorupa (1 DH) 5,21, 2) Gruszka (1 DH) 5,10, 3) Brol (14 DH) 4,89.

Rzut kulą: 1) Drewniak (1 DH) 10,91, 2) Kubis (14 DH) 9,65, 3) „Anonim“ (14 DH) 9,58.

Oprócz zawodów lekkoatletycznych rozegrano mecze siatkówki i koszykówki z następującymi wynikami:

Siatkówka. 14 DH — 1 DH 2:1 (15:2, 12:15, 15:13) dla drużyny 14-ej.

Koszykówka. 14 DH — 1 DH. 5:18 (4:9) dla drużyny 1-ej.

4 DH Czarna Huta — rezerwa 1 DH 10:7 (6:4) dla Czarnej Huty.

B) Młodszych.

Bieg 60 m. 1) Tomalka (4 DH) 9,4, 2) Kubka (3 DH) 9,9, 3) Tomczyk (10 DH) 9,9.

Bieg 500 m: 1) Tomalka (4 DH), 2) Grymek (4 DH), 3) Pumoń (2 DH).

Skok wzwyż: 1) Tomalka (4 DH) 130, 2) Nawrat (3 DH) 120, 3) Ludwik (4 DH) 115.

Skok w dal: 1) Tomalka (4 DH) 4,75, 2) Nawrat (3 DH 4,08, 3) Ludwik (4 DH) 3,89.

I w grupie młodszych rozegrano gry sportowe. Oto wyniki:

Dwa ognie. 3 DH — 4 DH 2:0!
10 DH — 2 DH 2:0.
3 DH — 10 DH 2:0.

Wieczorem odbyło się zakończenie „Dnia Harcerza“. W Czarnej Hucie zapłonęło harcerskie ognisko, przy którym 32 druhów złożyło przyrzeczenie.

„Anonim“.

LWÓW.

SZERMIERKA.

Szermierka, ten najbardziej rycerski sport, znalazł uznanie i liczną gromadkę zwolenników wśród młodzieży lwowskiej.

Na kurs szermierczy (o którym już pisałem), zorganizowany w czasie od grudnia do maja przez Kuratorium OSL i WCKS „Czarni“, uczęszczało ponad 100 młodych adeptów szermierki, rekrutujących się z 11 szkół średnich lwowskich. Kurs prowadził znany polski szermierz, dyplomowany fechtmistrz p. Łabędziewski.

W bież. tygodniu MKS przy pomocy p. Łabędziewskiego przeprowadza szermiercze mistrzostwa Lwowa (szkolne) i zawody o nagrodę przechodnią p. Kuratora.

Do mistrzostw indywidualnych zgłosiło się 76 zawodników z 10 szkół, do walki dopuszczono 42. Zostali oni podzieleni na sześć grup po 7-miu zawodników, spośród których trzech pierwszych wchodzi do półfinału. W półfinale znajdzie się więc 18 zawodników, którzy zostaną podzieleni na 3 grupy po 6 zawodników, a dwóch pierwszych z każdej grupy wchodzi do finału.

Do zawodów drużynowych zgłosiło się 8 zespołów; do zawodów dopuszczono 6: gimn. III, V, VII, VIII, IX i XII. Teoretycznie biorąc, większe szanse mają drużyny gimn. VII i XII chociaż zespoły gimn.: V, IX, czy VIII, mogą sprawić niejedną niespodziankę.

Czekajmy więc cierpliwie do finałów, które odbędą się w niedzielę 29 bm.

Wyniki szczegółowe podamy w przyszłym numerze.

O KONTAKT ZE STANISŁAWOWEM.

Po urządzeniu przez MKS kilku turniejów piłki ręcznej i zorganizowaniu zawodów szermierczych, należało by pomyśleć o nawiązaniu kontaktu z innymi miastami Kuratorium.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj Stanisławów, albowiem jest on drugim co do wielkości po Lwowie miastem w południowo-wschodniej części Polski, a sportowo miasto to jest wysoko wyrobione.



O PUCHAR ZAKŁADÓW KAUCZUKOWYCH „PIASTÓW“.

22 maja odbył się w Poznaniu wyścig szosowy f-my „Piastów“ na trasie 105 km, zorganizowany technicznie przez KS H. Cegielski.

Na starcie stanęła cała elita kolarzy zachodnio-polskich przy udziale zawodników innych dzielnic. Wyścig był na całej trasie bardzo interesujący, gdyż każdy zawodnik walczył do ostatniej nieomal chwili o pierwsze miejsce. Pomimo silnego wiatru Lange uzyskał doskonały czas i przybył na metę w 2 g. 56.40, Kluj jako drugi jechał 3 g. 01.45.

Zwycięzcy biegu ZK „Piastów“ ofiarowały na własność puchar i nagrodę praktyczną w postaci dwutygodniowego pobytu w Krynicy z przejazdami 2 klasą. Jako drugą nagrodę otrzymał Kluj rower wyścigowy. Poza licznymi nagrodami dla zdobywców dalszych miejsc otrzymał Sobczak nagrodę indywidualną — paterę srebrną, która przeznaczona została dla pierwszego kolarza zamiejscowego.

hg.

Na pierwszy ogień powinna pójść lekka atletyka, która nie miała jeszcze możności dania o sobie znaku życia. Mecz ze Stanisławowem byłby bardzo dobrą propagandą „królowej sportu". Lekkoatleci szkolni ze Stanisławowa osiągają szereg dobrych wyników. Na czoło wysuwa się tu b. dobrze zapowiadający się sprinter Daszkiewicz (II gimn.), którego pojedynek z lwowianinem „Edwardem" byłby nadzwyczaj emocjonujący. Również walki w pozostałych konkurencjach byłyby z pewnością b. zażarte. Warto więc pomyśleć o nawiązaniu kontaktu z grodem Rewery, najpierw w lekkiej atletyce, a później w innych działach sportu. Projekt powyższy podaję do rozpatrzenia Zarządowi MKS-u.

DALSZE SUKCESY 2 LDHŁ

2 LDHŁ, biorąca udział w mistrzostwach Lwowa w szczypiorniaku odniosła dalszy sukces, wygrywając z „Drorem" 5:0, poza tym harcerze przegrali nieznacznie z „Czarnymi" 3:4, z AZS-em 4:9, oraz wygrali z „Pogonią" 4:3. Obecnie mają oni prawie że murowane wicemistrzostwo Lwowa, za AZS-em, który mówiąc nawiasem jest wicemistrzem Polski. Trzeba także zaznaczyć, że 2 LDHŁ jest zespołem młodym, który dopiero pierwszy rok bierze udział w bojach A-klasowych. Brawo 2 LDHŁ!

Zbigniew.

LUBLIN.

W dniach 20, 21, 22 urządził MKS tenisowy turniej o nagrodę przechodnią Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Zwyciężyło zdecydowanie gimnazjum Zamojskiego zdobywając nagrodę, będącą dwukrotnie w posiadaniu gimn. Vetterów.

Indywidualnie zajął 1-sze miejsce Gadomski gimn. Zamojskiego, zwyciężając Krupińskiego w stosunku 6:3, 6:4.

Kałużny Kazimierz.
g. Vetterów.

RÓWNE.

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE.

W ubiegłą niedzielę została zorganizowana na boisku Gimn. Państw. gymkhana rowerowa. Jest to wyścig polegający na jak najszybszym przebyciu wyznaczonej trasy, oraz poprawnym pokonaniu kilkunastu przeszkód. W naszej gymkhanie przeszkody były na ogół łatwe jak np. zakręt na skoczni z piaskiem, przejazd pod bramką, której wysokość sięgała 5 cm ponad kierownicą roweru, jazda pomiędzy dwiema, wąsko ustawionymi belkami, czy też przejazd po wadze, czyli desce podpartej na środku, której jeden koniec leży na ziemi, drugi zaś znajduje się w powietrzu i opuszcza się dopiero po wjeździe rowerzysty. Przeszkody te nie przedstawiały na ogół dla nas większych trudności. Jedynie maleńka ósemka między dwiema chorągiewkami i maleńkie kółko w lewo i prawo oraz mostek, wąska i wyginająca się deska, położona na cegłach, były przeszkodami dość trudnymi.

W gymkhanie udział brały wszystkie klasy, zwyciężyli jednak zdecydowanie organizatorzy tzn. liceum mat.-fiz., zajmując I i II miejsce przez kolegów Santera i Straszaka. Trzecie miejsce zajęła kl. III-b przez kol. Gałęzowskiego.

Zawody te były otwarciem sezonu kolarskiego.

Zaraz na drugi dzień została zorganizowana wraz z gimn. Rosyjskim, Oświatą Handl. i Tarbutem wycieczka zbiorowa z Równego do Zdołbunowa (12 km). Zebrało się 110 maszyn.

„W". G. Państw. Równe

BYDGOSZCZ.

W dniu 17 maja 1938 r. odbył się drugi z rzędu **Trójmecz Lekkoatletyczny** między Liceum Humanistycznym (765), Klasycznym (764) i Matematycznym (814) w Bydgoszczy. Zwyciężyło Liceum Matematyczne 78 p. przed Humanistycznym 40 p. i Klasycznym 33 p. Liceum Matematyczne zwyciężyło w następującym składzie: Jankowski, Przybylski, Ziranek, Wysocki, Wybierała, Mikołajski, Sałaciński.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 m — 1) Radomski (764) 7,6, 2) Piękny (765) 7,6, 3) Przybylski (814) 7,7,.

100 m — 1) Przybylski (814) 12,5, 2) Wysocki (814) 12,9, 3) Romański (765) 12,9.

1500 m — 1) Guczalski (764) 4,46, 2) Wysocki (814) 4.49,6, 3) Radomski (764) 4.51,0,.

Skok w dal — 1) Przybylski (814) 5,92, 2) Jankowski (814) 5,90, 3) Romański (765) 5,61.

Trójskok — 1) Przybylski (814) 12,57, 2) Jankowski (814) 11,43, 3) Romański (765) 10,85.

Dysk 1 kg — 1) Jankowski (814) 42,82, 2) Ziranek (814) 36,40, 3) Godzwon (765) 33,12.

Kula 5 kg — 1) Majewski (765) 11,92, 2) Nikolaj (764) 11,22, 3) Godzwon (765) 10,72.

Oszczep 600 g — 1) Ziranek (418) 47,65.

Tyczka — 1) Ziranek (814) 3,10, 2) Wybierała (814) 2,80.

80 m płotki — 1) Ziranek (814) 13,2.

4 × 100 — 1) Humanistyczne 49,8, 2) Matematyczne 50,8, 3) Klasyczne 52,0.

Na uwagę zasługują doskonale wyniki: Przybylskiego w trójskokoku 12,57 m, Jankowskiego w dysku 42,82 m, Ziranka w oszczepie 47,65 m, tyczce 3,10 m, 80 m przez płotki 13,2 s. (wszyscy z Liceum Matematycznego).

A. **Mikołajski.**

Umieszczenie tabelki „10 najlepszych" odkładamy do nast. numeru, gdyż czekamy na potwierdzenia paru nowych doskonałych wyników przez pp. Wychowawców Fizycznych!

Red.

W chwili łamania numeru otrzymaliśmy list, który zamieszczamy poniżej.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu kl. IV Państw. Gimn. im. St. Staszica proszę o zamieszczenie na łamach „Sportu Szkolnego" następującego sprostowania w sprawie wzmianki w n-rze 37. o naszych meczach w Białej Podlaskiej.

Zwrot: „gościliśmy u siebie reprezentację gimn. Staszica z Warszawy" zawiera poważną nieścisłość. Otóż bawiąc w niepełnym składzie kl. IV-tej na wycieczce odpoczynkowej niedaleko Białej Podl. (8 km marszu), sformowaliśmy z pośród obecnych kolegów prowizoryczną reprezentację klasy z zamiarem rozegrania paru meczów towarzyskich.

Przed meczem wyraźnie zaznaczyliśmy, iż wystąpienie nasze ma charakter ściśle prywatny, nie może więc być mowy o meczu z reprezentacją gimn. im. St. Staszica. Natomiast ze strony Białej Podl. wystąpiła pełna reprezentacja Gimnazjum i Liceum. Również i mecz piłki nożnej rozegrał się w podobnych warunkach. Czekaliśmy pół godziny po wyznaczonym terminie na rozpoczęcie meczu.

Musimy wyrazić zdumienie i głęboki żal z powodu tonu autopanegiryków opartych na nieścisłych danych.

Licząc, iż Szanowny Pan Redaktor zamieści nasze sprostowanie pozostajemy z głębokim szacunkiem i przesyłamy mocne „Czołem!"

w imieniu kl. IV **H. Czesnowicki.**

Ze swej strony zwracamy się jeszcze raz z gorącym apelem do naszych korespondentów, aby sprawozdania z wszelkich imprez międzyszkolnych były prawdziwie obiektywne i utrzymane w jak najbardziej przyjacielskim tonie, a Kołu Sportowemu g. im. Staszica w Warszawie radzimy zaprosić repr. Białej Podl. na rozegranie meczów w Warszawie i pomścić krzywdę kl. IV-ej.

Red.

SPROSTOWANIE!

W poprzednim numerze w korespondencji z Puław wkradła się pomyłka:

Wynik meczu koszykówki żeńskiej KS Kanoniczek (Lublin) — KS Puławy winien brzmieć 17:3, a nie 17:13.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł, 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł, 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.